

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria Przejawienia

**SHOUD 3 – zaprezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem
Geoffreya Hoppe**

3 listopada 2018 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamus suwerenny.

Sensualne. Bardzo sensualne. Ach! Tak wiele posiada warstw (mowa o muzycznym wideo [Fall On Me](#)), odtworzonym przed chwilą) Bardzo, bardzo sensualne, a to sprawia, że zastanawiam się – i być może wy również zaczynacie się zastanawiać – dlaczego tak długo opieraliście się sensualności? Prawdziwym uczuciom, pięknu, różnorodności. Ileż to czasu upłynęło od chwili, gdy doznaliście prawdziwie sensualnych odczuć i kiedy ostatni raz daliście sobie przyzwolenie, by wczuć się w najwspanialszą miłosną historię, która jeszcze nie została opowiedziana? Historię miłości pomiędzy wami – człowiekiem, Mistrzem, Ja Jestem. Jakież piękne, piękne muzyczne otwarcie naszego dzisiejszego spotkania. Ach!

Wczujcie się przez chwilę i spójrzcie na to, co się z wami dzieje. Mogliście oglądać to samo wideo pięć lat temu, nawet rok temu, ale być może nie z takim samym odczuciem. Budzicie się. Coś w sobie otwieracie. Przyzwalacie na sensualność po długim, długim, *długim*, szarym, nijakim okresie w swoim życiu. Nareszcie na to przyzwalacie.

Zajmiemy się tym dzisiaj: co się dzieje i dlaczego. Chciałbym, żebyście z perspektywy dnia dzisiejszego przyjrzeni się, gdzie jesteście. Nie chodzi o wykład, tak naprawdę nie uczycie się niczego nowego, raczej odkrywacie, kim naprawdę teraz jesteście, a jedną z najwspanialszych rzeczy jest powrót do sensualności. To jednak pociąga za sobą pytanie: dlaczego wyrzekliście się jej na tak długo? Gdzie ona się podziewała? Dlaczego pozwoliliście na to, żeby stać się szarymi i nijakimi na tak długi, długi czas? I myślę, że muszę zapytać: „Czy jesteście gotowi na głęboką sensualność w swoim życiu?”

Podoba mi się ten dzisiejszy początek również dlatego, że stanowi on piękny przykład komunikowania się. Sam* mówił wiele o tym ostatnio na naszym spotkaniu w Słowenii, na spotkaniu, które odbyło się nie tak daleko od miejsca, gdzie mieliśmy w przeszłości Szkoły Nauk Tajemnych, w odległości 30 kilometrów od niektórych z tych Szkół. Już ich tam nie ma, ale wspaniale było powrócić, znaleźć się tam ponownie, w obecnej epoce i na tym obszarze – i jakaż wielka różnica! Naprawdę, w samej rzeczy Szkoły Nauk Tajemnych były piękną sprawą, ale jakaż różnica w energii Shaumbry teraz!

**obecne wcielenie Tobiasza*

Sam mówił o komunikowaniu się. Widzicie, on, jako Wzniesiony Mistrz, zdaje sobie sprawę z tego, że cała energia wiąże się z nawiązywaniem łączności. To jest komunikowanie się z duszą. Ona wam śpiewa. Dokładnie tak, jak śpiewana dla was jest ta piosenka, dusza tak właśnie dla was śpiewa. Każda odrobina energii w czymkolwiek, nawet jeśli jest to coś, co uważacie za złe lub negatywne, wciąż pozostaje ciągle energią i służy nawiązywaniu łączności.

Ta piosenka, która przed chwilą zabrzmiała, komunikowała się z wami. To jest muzyka, rzecz jasna, jeden z najwspanialszych sposobów wyrazu. To jest muzyka, ale niesie ona swój przekaz na wielu różnych poziomach. Słyszeliście nie tylko muzyczne nuty, śpiew w swoich uszach. To wykraczało daleko poza ten odbiór. Jest to jakby rodzaj, nie chcę tego nazywać testem, jest to jednak zadane wam pytanie: „Czy jesteście gotowi głęboko wczuć się we wszystko?” – taki rodzaj piosenki. „Czy jesteście gotowi wczuć się głęboko w swoje własne życie, we wszystko, co robicie?”, ponieważ to jest właśnie to, do czego zmierzamy – do głębokiej czuciowości.

Sam mówił o komunikowaniu się. Widzicie, on jest Wzniesionym Mistrzem, który powrócił w ludzkiej formie i jak wy stawia czoła ludzkim wyzwaniom. Ciągłe musi znosić codzienną, zbiorową świadomość. Tym, co robi, jest nawiązywanie łączności. Słyszy i odczuwa wszystkie energie. To już nie jest ogłuszający dźwięk wiertarki zza ściany. To komunikowanie się z energiami. Tak właśnie z nimi obcuje.

Człowiek myśli: „Och, ta wiertarka u sąsiada robi tyle hałasu”, albo samochody na ulicy, bądź cokolwiek innego. Człowiek uważa to za coś irytującego, wiecie jak to jest. Wiele tego macie na co dzień, irytujących przejawów energii ze strony innych ludzi. Sam nie patrzy na to w ten sposób. Wszystkie energie coś mówią i nie są one ani dobre, ani złe. Po prostu śpiewają, bo nieustannie cieszą się z tego, że mogą służyć. To właśnie robi energia.

I Sam odpowiada. Nie zaczyna bynajmniej rozmawiać z drzewami. Nie chodzi o to, żeby zareagować na takie jak to wideo. Sam otwiera się i pozwala odpowiedzieć swojej energii oraz świadomości. Nie próbuje formułować przekazu mentalnie. Nie próbuje ubrać go w słowa, stwierdzając: „To jest piękne” albo „To jest inspirujące”. Po prostu się otwiera. Zachodzi naturalna komunikacja, kiedy się otwieracie, kiedy pozwalacie się temu dzieć, kiedy przyzwalacie. A wtedy strumień przepływa od was, człowieka w swoim doświadczeniu, do wszystkich energii dookoła, a one z kolei komunikują się z wami. Śpiewają w odpowiedzi. I pamiętajcie, żeby nawet nie próbować ujmować tego w słowa. Proszę was, nie róbcie tego. Proszę, żebyście tego nie ubierali w słowa. Przyzwólcie na tę otwartą komunikację, a odkryjecie piękno energii będącej tutaj, by wam służyć.

Uznajcie tę komunikację. Uznajcie, że każda energia do was mówi – komunikuje, śpiewa – i otwórzcie się. To następny krok. Myślę, że niektórzy z was już zaczęli odczuwać, że ta komunikacja ma miejsce. Może nie jesteście pewni, jak to nazwać, albo czym to jest, ale coś czujecie. Następnym krokiem jest otworzyć się na to. To duży krok. Tak długo pozostawaliście zamknięci. Takie odsłonięcie siebie to bardzo, bardzo duży krok. W miarę trwania tego Shoudu będę wam objaśniał, dlaczego możecie tego dokonać teraz, a dlaczego byłoby to trudne kilka lat temu.

Ach, tak, drogi Sam w swojej wypowiedzi na temat komunikowania się określił je jako nowy oddech. Weźcie głęboki oddech i zaczynajcie się komunikować. Miał w tym rację tak dalece, że mnie to aż rozbawiło. Żałuję, że sam o tym nie pomyślałem. (kilka chichotów)

Wykraczamy wszak poza samo wzięcie oddechu, a mówiąc inaczej, poza samo tylko przetrwanie i bycie obecnym, wchodząc teraz w interakcję, co więcej, w kreatywną interakcję ze wszystkimi energiami.

Tak więc, weźmy głęboki oddech i skomunikujmy się z nimi.

Ach, tak. Sam, który mówił o komunikowaniu się jako nowym oddechu, nowym oddychaniu, i nasz drogi przyjaciel Kuthumi. Kuthumi. Podoba mi się to, co powiedział o swoim spotkaniu z Ah-Kir-Rah, czyli ze swoją duszą. Och, był on na swoją duszę wściekły! Czy możecie to sobie wyobrazić, być wściekłym na swoją duszę? ...Tak?!(śmiech) Akurat dużo wam to pomoże! Tak bardzo był wściekły na swoją duszę. Uznał duszę za swojego wroga. To znaczy, naprawdę miał ją za wroga. Bywało, że docierało do niego, że to była jego dusza, ale innym razem uznawał, że to był diabeł, demon i w ten sposób uznał duszę za swojego wroga. Ostatecznie jednak, no cóż, ostatecznie zrobił coś, o czym będziemy dzisiaj mówić. Ostatecznie bowiem dotarł do takiego punktu, kiedy był w stanie usłyszeć przekaz swojej duszy, która powiedziała: „Kuthumi, nie chodzi o to, w co wierzysz, chodzi o to, na co przyzwalasz”, a jest duża różnica między jednym i drugim. Duża różnica.

Rzecz nie w tym, w co wierzycie. Umysł może wytworzyć wszelkie możliwe przekonania. Nie o to jednak chodzi. Wasze przekonania nie zaprowadzą was zbyt daleko, poza zamknięciem was w pudełku. Bardziej chodzi o to, na co przyzwalacie, na co chcecie się otworzyć. A przyzwolenie, rzecz jasna, jest otwarciem drzwi między wami i Ja Jestem, wami i Mistrzem, to przyzwolenie na powstanie integracji, przyzwolenie na przejawienie się jej w waszym życiu. A to nie jest kwestia przekonań.

Przekonania w większości wprowadzają komplikacje, są iluzją. Przekonania są ograniczone. Są tymczasowe. Nie chodzi o to, w co wierzycie, ale na co przyzwalacie. A tym, na co naprawdę przyzwalacie, jest opowieść o najwspanialszej historii miłosnej. Nie o najwspanialszej historii miłosnej, jaka kiedykolwiek została opowiedziana, ale najwspanialszej do opowiedzenia historii miłosnej między wami i Wami, wami i Ja Jestem.

Nie zawsze jestem fanem muzyki, jaka została wybrana do odtworzenia, ale uwielbiam to wideo, ponieważ przedstawia ono piękno, absolutne piękno. Wart również odnotowania jest fakt – nie żeby tak to zostało zaprojektowane, ale tak akurat wyszło – że ojciec jest tu niewidomy. Ojciec jest ślepy, podobnie jak Mistrz. Mistrz jest ślepy na ludzkie słabości, na ludzkie uprzedzenia. Mistrz jest ślepy na wszystko, co człowiek zrobił w przeszłości. Nie dba o to. Nie osądza tego. Nie próbuje nawet pouczać. Nie próbuje człowieka udoskonalić. Mistrz jest ślepy na wszystko, prócz radości i miłości, jaką obdarza człowieka. Może odtworzymy to wideo jeszcze raz przed końcem spotkania. Zależać to będzie od tego, jak daleko zajdziemy.

Dzisiejsze pytanie

Linda, weź mikrofon, proszę.

LINDA: O, kurczę. O, kurczę.

ADAMUS: Pora na naszą pierwszą interakcję.

LINDA: Bójcie się. (kilka chichotów)

ADAMUS: Będzie ciekawie, ale przypominam, że to nie test. Bardziej punkt odniesienia, ukazujący, gdzie jesteście. Trzy rzeczy, które sobie teraz uświadamiacie. Trzy uświadczenia.

A więc, Linda, zaczynamy. Wszyscy pytają: „Co to znaczy?” Aach! Weźcie głęboki oddech. Trzy rzeczy, które sobie uświadciliście teraz w swoim życiu. W waszym obecnym życiu. Trzy rozpoznania. O wieweele za dużo myślisz, moja droga.

ALAYA: Aach!

ADAMUS: Kocham cię, ale za dużo myślisz. (Alaya wzdycha głęboko) One tu już są.

ALAYA: Czuję, że żyję!

ADAMUS: Czujesz, że żyjesz.

ALAYA: Po prostu żyję.

ADAMUS: Taak.

ALAYA: (emocjonalnie) I po prostu odbieram świat wszystkimi zmysłami, czuję się szczęśliwa i wyluzowana. Proszę bardzo. Są trzy.

ADAMUS: Dobrze. Podoba mi się to. I dajesz temu wyraz. Dobrze, dobrze. Dziękuję ci.

ALAYA: Dziękuję.

ADAMUS: Trzy uświadczenia w waszym życia. Nie myślcie nad tym zbyt długo.

MICHELLE C (młoda kobieta): Że wszystko zmierza ku zmianie.

ADAMUS: Dobrze. Jak to odczuwasz?

MICHELLE C: (chichocze) To takie uczucie, jakby się wszystko rozpadało.

ADAMUS: Taak, taak. Dobrze.

MICHELLE C: Ale nie...

ADAMUS: Mówię, że dobrze. Wyjaśnię to za chwilę.

MICHELLE C: OK.

ADAMUS: To jest dobre. To jest wspaniałe. Czy się boisz?

MICHELLE C: Hm...

ADAMUS: Tak.

MICHELLE C: Właściwie to nie... (obydwoje chichoczą) Niepokój...

ADAMUS: Niepokój, OK.

MICHELLE C: ...pojawia się i znika.

ADAMUS: Jasne.

MICHELLE C: Czasami czuję, że jestem otwarta i jest we mnie zgoda na to, co się dzieje. Innym razem mam ataki paniki.

ADAMUS: Dobrze. Och, doskonale. Podoba mi się to. (Michelle chichocze) Tak. A więc to jest jedno uświadomienie.

MICHELLE C: Tak, oddycham z myślą o zmianie.

ADAMUS: Sprawy będą ulegać zmianie i sądzę, że każdy mógłby to powiedzieć, ale ty wiesz, że one naprawdę tej zmianie ulegną.

MICHELLE C: Wspaniały czas. Taak.

ADAMUS: Wspaniały czas. Taak. Dobrze. Następne. Trzy uświadomienia.

MICHELLE C: (milczy przez chwilę) Że zdecydowanie mocniej wszystko odczuwam.

ADAMUS: Tak.

MICHELLE C: Tak.

ADAMUS: Budzi strach?

MICHELLE C: Nie.

ADAMUS: Nie! Nie. O, dobrze!

MICHELLE C: Działa odprężająco.

ADAMUS: Wielu spośród Shaumbry, których odwiedzałem ostatnio, doznaje lęku. Po prostu zbyt mocno wszystko odczuwają. Nie wiedzą, jak sobie z tym radzić, a to bardzo proste. Kiedy odczuwacie coś zbyt mocno i myślicie o tym, wówczas tkwicie w umyśle i blokujecie się w nim. Nie myślcie o tym.

MICHELLE C: Taak.

ADAMUS: Taak.

MICHELLE C: Mnie się to podoba.

ADAMUS: Dobrze.

MICHELLE C: Taak.

ADAMUS: Końcowe słowo. (kilka chichotów)

MICHELLE C: Ha!

ADAMUS: Co jeszcze? Mają być trzy rzeczy.

MICHELLE C: Wiele integruję.

ADAMUS: Ach! Dobrze, dobrze.

MICHELLE C: Taak.

ADAMUS: Taak. A zatem wiele zamieszania. Wiele ruchu, zamieszania ma miejsce.

MICHELLE C: Taak.

ADAMUS: Dobrze. Wszystko ci się uda.

MICHELLE C: Dziękuję ci.

ADAMUS: Taak, wyjaśnię dlaczego.

MICHELLE C: OK.

ADAMUS: Taak. Dobrze. Idzie nam lepiej niż sądziłem.

LINDA: Jeszcze ktoś?

ADAMUS: Trzy uświadomienia.

LINDA: Jeszcze ktoś?

ADAMUS: Jasne, jasne.

Och, to spojrzenie! (mówi o mężczyźnie, któremu Linda wręcza mikrofon) Spojrzenie „Kocham cię, Linda”. (śmiech) Trzy uświadomienia.

GARY: Moje zdrowie.

ADAMUS: Co się dzieje z twoim zdrowiem?

GARY: Otóż w ciągu ostatniego roku przydarzały mi się takie rzeczy, jakich wcześniej nie miałem...

ADAMUS: Taak.

GARY: ... i to rodziło pytanie o moje śmiertelne życie i mój wybór.

ADAMUS: Długość twojego śmiertelnego życia jest ograniczona.

GARY: Taak. Zdaję sobie z tego sprawę.

ADAMUS: Taak.

GARY: Ale ponieważ, no wiesz, ponieważ wybieram życie i...

ADAMUS: A jakie miałeś problemy ze zdrowiem? Jeśli mogę zapytać.

GARY: Było ich kilka, ale dwa miesiące temu wszczepiono mi rozrusznik serca.

ADAMUS: Łał.

GARY: Ponieważ moje tętno wynosiło poniżej 40 uderzeń na minutę.

ADAMUS: Jasne.

GARY: A potem odkryto u mnie guzek tarczycy. We wtorek idę do chirurga.

ADAMUS: Mhm. Mhm.

GARY: I kilka jeszcze mniejszych problemów, które sprawiły, że całkowicie skupiłem się na zdrowiu. To mój...

ADAMUS I GARY: Fokus.

ADAMUS: Taak. Dobrze. To jedna odpowiedź. Jaka następna?

GARY: Że przebywam z grupą ludzi, przez których czuję się całkowicie akceptowany i jest mi z nimi dobrze.

ADAMUS: OK. Tutaj? Czy...

GARY: Tutaj.

ADAMUS: Taak, tutaj. Dobrze. Dobrze. I trzecie uświadomienie.

GARY: Że jestem bardziej zdolny do doświadczania miłości, aniżeli kiedykolwiek wcześniej.

ADAMUS: Ach! Dobrze.

LINDA: Ooch.

ADAMUS: Pewnie problem serca nie ma żadnego związku z miłością. (nieco śmiechu, a Linda śmieje się głośno)

GARY: Istnieje potencjał.

ADAMUS: Taak, taak. (więcej śmiechu) Jestem pewien, że nie ma, ale czy nie sądzisz, że dzieje się tak dlatego, iż uwalniasz się od bardzo starych problemów związanych z miłością, a miałeś pewne doświadczenia, bardzo interesujące doświadczenia w tym względzie, w tym bardzo trudne doświadczenia, które naprawdę zostały zablokowane, naprawdę stłumione? No i nagle powstaje kryzys zdrowotny, który sprawia, że zaczynasz być przekonany, iż otoczony jesteś miłością i zaczynasz *czuć* miłość. I – chodzi o coś więcej, coś więcej niż miłość, którą zaczynasz odczuwać – wszystko jest tak bardzo ze sobą połączone, że czujesz się bezpieczny. Tak więc, muszę powiedzieć, a człowiek może na mnie splunąć w tym momencie, że te problemy zdrowotne są najlepszą rzeczą, jaka mogła ci się przydarzyć.

GARY: Och, zgadzam się.

LINDA: *Tfu!*

ADAMUS: Dobrze. Och, ona splunęła za ciebie. (kilka chichotów)

GARY: Ależ nie, ja się całkowicie zgadzam.

ADAMUS: OK. Dobrze. Czasami przechodzi się przez piekło, zwłaszcza, kiedy pytasz: „Co jest ze mną nie tak?” Jednak gdy mówisz: „Aach! Rozumiem, co się ze mną dzieje”, to o to właśnie chodzi i o tym będziemy dzisiaj mówili.

GARY: Dziękuję ci.

ADAMUS: Świetnie. Świetnie. Idzie nam o wiele lepiej niż myślałem.

LINDA: Jeszcze ktoś?

ADAMUS: Trzy uświadomione sobie rzeczy.

LINDA: Jeszcze ktoś? Jeszcze ktoś?

ADAMUS: Jasne. Jeszcze kilka osób.

HENRIETTE (kobieta): Czuję, że żyję.

ADAMUS: Taak, to dobrze. Ale czy...

HENRIETTE: Oddycham.

ADAMUS: ...naprawdę to czujesz, czy tylko tak mówisz? Chodzi o to, czy naprawdę czujesz, że żyjesz, tak jak Alaya? (Henriette chichocze)

HENRIETTE: To, co się teraz dzieje, jest eliminowaniem i jest instynktowne.

ADAMUS: Taak. Eliminowaniem czego?

HENRIETTE: Chodzi o sytuację, która trwała trzy lata, ze scenariuszem pracy, przypominającym kolejkę górską.

ADAMUS: OK, co sobie można dzięki temu uświadomić? Czujesz, że żyjesz, bo coś zostało wyeliminowane.

HENRIETTE: Być może jest to wyrwanie się ze starych cykli.

ADAMUS: Taak.

HENRIETTE: I tworzenie czegoś nowego...

ADAMUS: Jest albo nie. Żadnych „być może”. OK.

HENRIETTE: Tworzenie nowego.

ADAMUS: Taak.

HENRIETTE: Oczekuję zupełnie nowego scenariusza, a jest on możliwy już w tym tygodniu i ma się różnić od obecnego o 180 stopni.

ADAMUS: W porządku. Wiesz co? Muszę ci w tym momencie przerwać. Za bardzo planujesz. (Henriette chichocze) Nic tylko myślisz i planujesz, a ja mam dzisiaj dla ciebie niespodziankę.

HENRIETTE: Łał.

ADAMUS: Taak. Jakie jest twoje trzecie uświadomienie.

HENRIETTE: Miłość.

ADAMUS: To znaczy?

HENRIETTE: Wyrwanie się z szarości i naprawdę bycie zdolnym uzdrawiać i...

ADAMUS: Chodzi mi o to, czy robisz to, czy tylko chcesz tego?

HENRIETTE: I jedno, i drugie.

ADAMUS: Robisz to. Jak?

HENRIETTE: Będąc samoświadoma. (chichocze)

ADAMUS: Nie. Chciałbym wiedzieć o co chodzi z tą miłością? Masz nowego partnera?

HENRIETTE: Chodzi o to, że naprawdę kocham siebie i wiem, co to znaczy. Czym to jest właściwie. Po prostu to odkrywam. To nowy dla mnie obszar.

ADAMUS: Zdajesz sobie sprawę z tego, że jestem dobry w wykrywaniu maky. (kilka chichotów) Och, uwielbiam to! (kobieta chichocze) Wpadasz dziś prosto w moją pułapkę. I dobrze. Pozwól sobie na wpadnięcie w pułapkę. Pozwól sobie na owo eliminowanie, czy co to miało być. Daj się zgnieść na miazgę, a i tak z tego wyjdiesz. (Henriette znowu chichocze) Taak. Taak.

Wiesz, wyczuwam pragnienie, a to dobry znak. Naprawdę potrafię wyczuć ludzkie pragnienie. Potrafię jednak również wyczuć ludzkie wyczerpanie i frustrację, to pytanie: „Kiedyż to się wreszcie skończy?” Dzisiaj możesz powiedzieć, że to było przygotowane dla ciebie. Taak.

HENRIETTE: Dziękuję ci.

ADAMUS: Taak. Skończmy jednak z tymi bzdurami. Naprawdę. Wiesz, podczas naszego ostatniego spotkania w Słowenii poinformowałem Shaumbę, że uwolniliśmy się od 97 procent makyo. Dziewięćdziesiąt siedem procent. Przeszliśmy długą drogę. (publiczność pokrzykuje i bije brawo) Zanim jednak zaczniecie na dobre wiwatować, przypomnę, że jedno zgniłe jabłko może zepsuć całą beczkę zdrowych jabłek (Linda łapie gwałtownie powietrze), że tak powiem.

LINDA: Hej-ho!

ADAMUS: Tak, do tego nie potrzeba dużo makyo. Jest ono tak kuszące i tak inwazyjne, że wystarczy mało, żeby zrujnować dużo. Tak więc, pozbywamy się makyo, ale trzy procent według mnie to nadal około 2,9999 za dużo. Musimy osiągnąć stan, gdy prawie nie będzie już żadnego makyo. (Henriette chichocze) Tak więc pozbądźmy się makyo. Pozbądźmy się go, ponieważ wiemy, po co tutaj jesteśmy ...

LINDA: Przypomnij, co to jest makyo. (kilka chichotów)

ADAMUS: To dystrakcja w sferze duchowej. Coś iluzorycznego. To koc, przykrywający prawdę, ale dlaczego brak jest chęci, żeby ściągnąć koc i odkryć prawdę, nie wiem. My jednak wiemy, dlaczego jesteśmy tutaj. Wiemy, co robimy tutaj w tym wcieleniu. To nie jest trudne. Przez cały czas o tym dyskutujemy. Wiemy, co się wydarzy w następnej kolejności.

Wiemy, co się wydarzy. Popatrzyłaś na mnie, jakbyś chciała zapytać: „O czym, u licha, ty mówisz?” Powiem o tym dzisiaj. Pokażę ci to dzisiaj. Wiemy, co się wydarzy, a nie jest to ani dobre, ani złe. To nawet nie popada w dualność. Po prostu się wydarzy. To jest, cóż, wyjaśnię to. I jeśli można cię prosić, po prostu połącz się ze sobą. Nawiąż porządną, głęboką łączność. Nie rób tylu planów. Nie martw się tak bardzo. Przekonasz się, że dokonasz niesamowitych rzeczy, jeśli tylko usuniesz sobie z drogi całe to piekło. (Henriette chichocze) Naprawdę. Dobrze. Dziękuję ci.

HENRIETTE: To ja ci dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję ci, że pozwoliłaś mi być moim typowym, napastliwym sobą. Nie mogłem być taki w Słowenii. (śmiech) Przez dwa miesiące zbierała się we mnie potrzeba bycia okropnym. (więcej śmiechu) Trzy rzeczy, które sobie ostatnio uświadomiliście.

SHAUMBRA 1 (kobieta): Radość, ekscytacja i strach.

ADAMUS: O, dobrze. Radość z jakiego powodu?

SHAUMBRA 1: Cieszę się, że tu jestem.

ADAMUS: Cieszysz się, że tu jesteś. Taak. Co się zatem dzieje, kiedy stąd wychodzisz? Czy radość znika?

SHAUMBRA 1: Nie.

ADAMUS: O, dobrze. A czego dotyczy strach? Że tu jesteś. (chichoczą) Taak.

SHAUMBRA 1: Nieznanego, które muszę poznać.

ADAMUS: Taak. Dzieją się jednak w twoim życiu jakieś inne sprawy, zachodzą jakieś nowe uświadomienia. Jedno ma miejsce właśnie teraz, co widzę bardzo wyraźnie.

SHAUMBRA 1: Ostatnio zaszło wiele zmian.

ADAMUS: Taak. Dobrze. Tak. A zastanawiasz się kiedykolwiek, czy te zmiany się kiedyś skończą?

SHAUMBRA 1: Zmiany zachodzą nieustannie.

ADAMUS: Taak, zachodzą. (kobieta chichocze) Taak. Czy przychodzą ci do głowy pytania: „Kiedy te zmiany wreszcie się skończą? Kiedy osiągnę stan nowego, wyższego istnienia, jaźń wcielonego Mistrza?”

SHAUMBRA 1: Myślę, że zawsze będą jakieś części, podlegające zmianom. Takie jest moje odczucie.

ADAMUS: Tak, trafne odczucie. Trafne uświadomienie. Wiele części podlegających zmianom. Taak, tak, jednakże części mogą się zmieniać harmonijnie, mogą się zmieniać komunikując się jednocześnie ze sobą, albo też mogą się ze sobą zderzać, niszcząc się nawzajem. Taak.

SHAUMBRA 1: To prawda.

ADAMUS: Uważam, że tym, czego pragniemy jest harmonijne zmienianie się tych części. Nie chcesz wszak bezruchu czy niezmienności. Ruch postrzegamy jak orkiestrę – nie chcesz, żeby sobie tylko siedziała. Chcesz, żeby wszystko ze sobą współgrało i poruszało się tworząc piękną, spontaniczną kreację.

SHAUMBRA 1: Tak. Rozumiem.

ADAMUS: Dobrze. OK. Dziękuję ci.

SHAUMBRA 1: OK.

ADAMUS: Dobrze. Jeszcze jedna osoba. Jedna osoba. Och, Linda ma mikrofon. Biegnie. Biegnie. Dotarła już do Superior.*

**Miasto w Kolorado.*

SHAUMBRA 2 (mężczyzna): Telepatycznie wyczułem, że zmierza do mnie.

ADAMUS: Taak.

SHAUMBRA 2: Cześć. Taak.

ADAMUS: Cześć.

SHAUMBRA 2: Myślę, że pierwsze, co sobie uświadomiłem, to bycie autentycznym, a próba podążania za naukami, jakie wy tutaj wyznajecie, oraz inni, przyniosły mi wyjątkowy, wewnętrzny spokój. Wręcz błogość.

ADAMUS: Taak.

SHAUMBRA 2: Kolejnym uświadomieniem, o którym ludzie tutaj wspominali, jest odczuwanie miłości – trudno to wręcz wyjaśnić czy opisać. Czuję po prostu radość, kiedy jestem sam ze sobą w moim wnętrzu.

ADAMUS: Codziennie przez cały czas?

SHAUMBRA 2: Przez cały czas.

ADAMUS: Łał.

SHAUMBRA 2: Właśnie przez cały czas.

ADAMUS: OK.

SHAUMBRA 2: Przez cały czas. I po trzecie uświadomiłem sobie, że czuję pewną odpowiedzialność i zdaję sobie sprawę z tego, że istnieje światło, energia i miłość, które mogą zostać odrzucone. Odczuwam tę odpowiedzialność, nazywam rzecz po imieniu i jakoś próbuję nad tym pracować.

ADAMUS: Tak. Muszę cię o coś zapytać. Dlaczego wyczuwam nutę frustracji?

SHAUMBRA 2: Nie, po prostu denerwuję się stojąc tak z mikrofonem.

ADAMUS: Nie, nie, nie mówię o twoim staniu tutaj z mikrofonem. W twoim życiu, powiedzmy, no wiesz, ogólnie rzecz ujmując w ostatnim miesiącu czy coś koło tego, wyczuwam frustrację.

SHAUMBRA 2: Nic z tych rzeczy.

ADAMUS: Nic z tych rzeczy.

SHAUMBRA 2: Nic z tych rzeczy. Nie jestem sfrustrowany. Odczuwam błogość.

ADAMUS: Widać się pomyliłem. (nieco śmiechu, kiedy robi minę)

SHAUMBRA 2: Jestem szczęśliwy jak królik Bunny. Szczęśliwy jak królik Bunny. Ale, OK, skoro coś wyczułeś, to sądzę, że frustracja mogłaby dotyczyć... (Adamus wzrusza ramionami)

znacząco, więcej śmiechu) Otóż, myślę... ale to jest ta sama frustracja, jakiej wszyscy tutaj doświadczają. Żeby móc wreszcie połączyć się z Mistrzem, dążymy do tego uporczywie, to jest... to jedyna frustracja, jaka przychodzi mi na myśl.

ADAMUS: Taak. Niecierpliwość być może. Nie powinienem był tego nazywać...

SHAUMBRA 2: Niecierpliwość, to prawdopodobne, tak.

ADAMUS: Nie powinienem był tego nazywać frustracją. To niecierpliwość.

SHAUMBRA 2: Taak. Chodzi o to ...

ADAMUS: Jesteś sfrustrowany i niecierpliwy.

SHAUMBRA 2: ...że ludzie muszą dochodzić do tego poprzez proces i domyślam się, że wszyscy czujemy, iż to powinno przebiegać nieco szybciej, niż prawdopodobnie będzie przebiegać.

ADAMUS: Ach! Chcesz, żeby to się stało szybciej?

SHAUMBRA 2: (wzdycha głęboko) Właściwie to nie ma znaczenia.

ADAMUS: To nie ma znaczenia, ale...

SHAUMBRA 2: Właściwie to nie ma znaczenia.

ADAMUS: OK. Jak...

SHAUMBRA 2: To tylko ludzka część mówi: „Taak, przyśpieszmy to.”

ADAMUS: No to powiedzmy, jako że nikt nie patrzy, nikt nie słucha, jak wielu z was po cichu chce, żeby to się działo szybciej? Zobaczmy... (kilka rąk podnosi się w górę) taak. Taak. Jak wielu chce pozostawać na tym, no wiecie, etapie przebudzonego i czekać na mistrzostwo przez, powiedzmy, następne 20, 30 lat? (publiczność woła: „Nie!”) Myślę, że wszyscy chcą, żeby to przebiegało szybciej. Taak.

SHAUMBRA 2: Nie tylko ja jeden. A więc, taak.

ADAMUS: Taak, dobrze.

SHAUMBRA 2: To moje trzy.

ADAMUS: W porządku, dziękuję ci.

SHAUMBRA 2: Dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję ci. Tak więc poprosiłem, żebyście zaczęli od trzech rzeczy, które sobie uświadomiliście. Chciałem się przekonać, jak dalece jesteście świadomi. Chciałem się przekonać, czy wiele jest w tym powierzchowności, czy też naprawdę mamy do czynienia z

prawdziwymi odkryciami, których jesteście świadomi, i muszę stwierdzić, że jest kilka dobrych uświadomień.

Następny powód, dla którego stawiam to pytanie – o trzy uświadomienia, jakich dokonaliście u siebie – żebyście przestali myśleć jednopłaszczyznowo. Przestańcie myśleć na jednym tylko poziomie. Ktoś pyta: „Jak się masz?”, „Och, mam się dobrze?”, a tak naprawdę wcale nie macie się dobrze. Dajcie im jednak ze trzy odpowiedzi na to pytanie. Będą zmieszani, ponieważ... (nieco śmiechu) „Zaraz, on mówi radość, miłość i strach. Jak to możliwe?”

Zacznijcie wczuwać się na wielu poziomach przez cały czas. Przez cały czas. Człowiek będzie się temu opierał. Nie spodoba mu się to. On lubi jednorodność, nijakość, coś w rodzaju: „Co sobie uświadomiłeś?” „Uświadomiłem sobie, że jestem jakby zmęczony i jakby znudzony.” Zacznijcie się wczuwać, ponieważ możecie mieć te poziomy – to jest „I” – możecie mieć poziom, gdzie jesteście sfrustrowani czy zirytowani, ale także możecie mieć poziomy, na których uświadomicie sobie, że zachodzi aktualnie potężna zmiana.

Najważniejszą rzeczą, której jestem świadom u was wszystkich, jest to, że odczuwacie coś w rodzaju efektu rozpuszczania czy ruchu czegoś w was, co zdaje się rozlatywać czy odchodzić. Odczuwacie nieomal, jakby wszystko bardzo szybko ulegało pogorszeniu i nie przypomina to odczucia, jakie mieliście przedtem, kiedy się oczyszczaliście. To jest nieco inne. Odczuwacie teraz, jakby coś od was odpadało albo jakbyście się rozpadali na części i kawałki, a jest to całkiem naturalne odczucie na ten moment. Odczuwacie to, próbując jednocześnie zrozumieć: „Gdzie jestem? Gdzie jest moja prawdziwa istota? O co w tym wszystkim chodzi?”

Ma teraz miejsce ogromny ruch, szczególnie gdy integrują się ze sobą Mistrz i człowiek. Odpada wiele z tego, co stare. Odpada wiele z tej fasady, którą wznieśliście, wasza tożsamość szybko ulega zmianie, jakby się rozpadała. I podczas gdy w przeszłości to was naprawdę mogło przestraszyć i pytałyście: „Co się dzieje? Dlaczego to wszystko... moje życie się rozpada.” To teraz jesteście mądrzejsi, dlatego też zdajecie sobie sprawę z tego, że to, co się teraz dzieje, że to, co teraz od was odpada jest czymś jak najbardziej właściwym, że tak właśnie miało być. Jest to właściwie wskazówka, że znajdujecie się dokładnie tam, gdzie powinniście być.

Tak więc, wszyscy odczuwacie zmiany na pewnym poziomie. Nie wszyscy z was o tym powiedzieli, ale powiedziało o tym wystarczająco wielu. Odczuwacie zmiany, ponieważ wszystko jest w ruchu. Wszystko płynie. Ma miejsce niewiarygodna, och, niektórzy z was by powiedzieli, że prawie niemożliwa metamorfoza, modyfikacja, integracja – wszystko w tym samym czasie, no i człowiek czuć się będzie nieswojo. Człowiek będzie się momentami zastanawiał, o co chodzi, a momentami będzie się nawet tym cieszył. Powiedziałbym, że człowiek będzie musiał wziąć długą, ciepłą kąpiel, zjeść ulubioną potrawę, czasem owinąć się w koc i ułożyć na kanapie przed telewizorem, podczas gdy wszystko to się dzieje.

Zachodzi zdumiewająca transformacja, ale tym, co zauważam i co sprawia mi szczególną przyjemność, jest fakt, że gdyby to się zdarzyło w przeszłości, to wpadlibyście w panikę i zastanawialibyście się, co jest z wami nie tak i dąlibyście się w to wszystko wciągnąć. Teraz natomiast zdajecie sobie sprawę z tego, że poziom waszej świadomości pozwala wam rozumieć, że coś się transformuje i zmienia. I nie chodzi tu o miejsce zamieszkania czy przejście do innej pracy, ale o transformację i zmiany w waszym wnętrzu na głębokich poziomach, z czym czujecie się całkiem dobrze. Zdarzają się wprawdzie momenty paniki i niepokoju, ale na ogół dobrze to znosicie.

Piękna sprawa. Znaczy to, że przebyliśmy długą, długą drogę. A teraz przejdźmy do następnej części naszej dyskusji. Pozostańcie z tym przez chwilę. Zjednoczcie się ze wszystkimi zmianami, jakie teraz zachodzą.

Przeznaczenie

Następna część naszej rozmowy. Człowiek może się z tego powodu czuć nieco nieswojo. (kilka chichotów, a ktoś woła: „O, nie!”) Taak, nie pierwszy raz, co?

Powiedziałem wcześniej, że tak naprawdę nie ma czegoś takiego jak przeznaczenie. Lubiłem astrologię, studiowałem ją przez wiele, wiele wcieleń. Lubiłem ją, ale, wiecie – po raz pierwszy się do tego publicznie przyznaję – ostatecznie wyrzuciłem wszystkie książki. Wyrzuciłem je, pozbyłem się wszystkiego, co się wiązało z astrologią, ponieważ byłem bardzo sfrustrowany. Mając za sobą całe wcielenia głębokich studiów poczułem się bardzo rozczarowany, ponieważ niczego mi ona nie wyjaśniała. Nie było to eleganckie, gładkie, łatwe, czyściutkie matematyczne równanie. Ciągłe znajdowałem coś, co do niego nie pasowało. „Dlaczego to nie działa? Skoro urodziłeś się pod znakiem Ryb czy Raka, i urodziłeś się danego dnia”, i wykonywałem wykresy i obliczenia. W tamtych czasach nie mieliśmy waszych wymyślnych komputerów, musiałem to robić ręcznie. Robiłem wykresy i ciągle to nie miało sensu. Na koniec musiałem je wszystkie wyrzucić. Miałem tego dość. Wiecie jak to jest, być może ktoś z was był golfistą, przez całe życie grał w golfa, aż pewnego dnia poczuł zniechęcenie, wziął torbę z kijami i wyrzucił ją do sadzawki, przyrzekając sobie: „Nigdy więcej! Mam dość ugania się za głupią piłeczką.” (kilka chichotów) To był jeden z takich momentów, skończyłem z astrologią.

Uświadomiłem sobie później, na co złożyło się sporo powodów, że astrologia przede wszystkim nie uwzględnia wielu rzeczy, takich chociażby jak przeszłe wcielenia. Astrologia nie bierze na przykład pod uwagę Punktów Separacji, przebudzenia. Trzeba uwzględniać ten czynnik, ponieważ on wszystko zmienia. Astrologia nie bierze również pod uwagę ukrytych potencjałów – potencjałów, które stoją za gwiazdami, że tak powiem – które mogą się ujawnić pod wpływem drobnego ruchu, niewielkiego wstrząsu.

Ale astrologia niepokoiła mnie również z tego powodu, że wielu ludzi wierzyło, podobnie jak ja wierzyłem przez chwilę, iż jest coś takiego jak przeznaczenie zapisane w gwiazdach, na podstawie daty waszego urodzenia i tak dalej. Dość szybko zorientowałem się, że to przeznaczenie nie było niezmienne, ale jak na mój gust i tak było zbyt niezmienne. Dlaczego ktoś miałby się urodzić podlegając wpływowi gwiazd? I wiem, że niektórzy spośród was, którzy są astrologami, skręcają się teraz, ale wzniescie się ponad astrologię. Ja to zrobiłem. Porzuciłem ją.

Zdałem sobie sprawę z tego, że astrologia ogranicza daną osobę, zwłaszcza jeśli ona naprawdę w nią wierzy i myśli sobie: „To są narzędzia, jakimi dysponuję. To wydarzy się w moim życiu. Moim przeznaczeniem jest to zrobić.”

Kilka lat temu powiedziałem: „Nie ma żadnego przeznaczenia.” Nie ma żadnego przeznaczenia. Nie ma gwiazd, które... Jesteście wszystkimi znakami i wieloma jeszcze innymi. Wiecie, że w astrologii mówi się o 12 znakach? Odkryłem – co nigdy nie zostało

opublikowane – odkryłem, że znaków jest 144, a prawdopodobnie jeszcze więcej. A zatem – *ech!* – astrologia...

Tak więc, nie podoba mi się koncept, że ktoś ma jakieś przeznaczenie, a wiem, że niektórzy z was myślą: „Nie, to tylko wpływy.” Taak, ale ludzie, którzy naprawdę studiują swój własny horoskop, bądź go tylko przeglądają, są przekonani, że zapisane jest w nim ich przeznaczenie. Powiedziałem: „Nie ma żadnego przeznaczenia. Jesteście wolni”. Jesteście wolnymi istotami, które mogą wybrać, co tylko chcą.

Ale pozostaje jedna rzecz, którą pomiąłem. Jeden wyjątek, a właściwie półtora i jest to jeden z tematów, o których chciałbym dziś powiedzieć – przeznaczenie duszy. To akurat nie jest takie złe. Niektórzy z was naprawdę teraz się zaniepokoiли.

Przeznaczenie duszy. Zaczniemy od założenia, że przybyliście na tę planetę i mieliście wiele wcieleń; człowiek przyjął na siebie wiele wcieleń, pełnych doświadczeń. W końcu dotarliście do pewnego punktu – może to było poprzednie wcielenie, dla niektórych obecne – tak czy inaczej dotarliście do punktu, w którym zdecydowaliście: „Dość tego. Wystarczy. Doświadczyłem, czego miałem doświadczyć. Przeżyłem miłość i doznałem nienawiści. Byłem nędzarzem, byłem prorokiem. Byłem...” Czy ta piosenka nie jest właśnie o tym? „Byłem tym wszystkim i wszystko to miałem.” W większości przypadków mówiliście to z obrzydzeniem. Nie towarzyszy temu uczucie błogości i spełnienia. Stwierdzacie po prostu: „To już koniec. Ta planeta jest do bani. Nie chcę już tu być.”

To ukształtowało wasze obecne życie, zmieniło dynamikę na ten czas, kiedy tu przyszliście, wywarło wpływ na rodzinę, na ścieżkę, którą podjęliście i na wszystko inne. Niektórzy z was nie osiągnęli tego punktu zniesmaczenia aż do tego wcielenia, a poczuliście je w wieku lat kilkunastu, wchodząc w dorosłość albo jeszcze w innym momencie. I powiedzieliście: „To koniec. Mam dość. Mam dość.” Tak właśnie człowiek zawołał do Mistrza i do Ducha, choć jeszcze w tym momencie nie uświadamiał sobie tego, i obwieścił: „*Finé!* Wieję stąd.” I mieliście do tego wszelkie prawo; człowiek miał wszelkie prawo, żeby powiedzieć: „Skończyłem z tym”, ponieważ Mistrz i Ja Jestem nigdy nie powiedzą: „Nie, musisz wracać po więcej.” To człowiek musi powiedzieć: „Skończyłem z tym.”

To rozpoczęło przebudzenie. To rozpoczęło przebudzenie i w pewien sposób wielu z was poczuło ten niesamowity rodzaj uwolnienia i ulgi, ponieważ skończyliście. Nareszcie. Wszystko, co teraz macie do zrobienia, to spakować się i wyjść... coś w tym rodzaju.

I wtedy zaczniecie całą tę drogę ku czemuś, co nazywam mistrzostwem. To przyzwolenie na mądrość. Skończyliście, ale zanim odejdziecie, musicie przyzwolić na wejście mądrości, Mistrza. Jakaś część was – w pewnym sensie jesteście w wewnętrznym konflikcie – jakaś część was powie: „Chcę stąd odejść i po prostu wrócić do Domu.” A inna z kolei: „Ooch, taak! Mogę być człowiekiem i Mistrzem. Teraz mogę wszystko. Mogę tworzyć cokolwiek zechcę. Może zostanę trochę dłużej i zobaczę, o co w tym chodzi.” Ale wracajmy do mojego tematu.

Nigdy przedtem nie mieliście przeznaczenia, jednakże, w całym tym okresie od przebudzenia do mistrzostwa istnieje przeznaczenie. Istnieje przeznaczenie. Przeznaczenie objawia się na kilka różnych sposobów, ale w chwili gdy mówicie: „Skończyłem z tym”, kiedy człowiek mówi: „Posłuchajcie! Mistrzu, Ja Jestem! Człowiek skończył z tym wszystkim”, w chwili gdy to mówicie zostajecie zaktualizowani. Zaktualizowani, czyli wszystko jest gotowe – cała

integracja, całe oświecenie, całe Urzeczywistnienie. Jesteście zaktualizowani, co oznacza, że w chwili gdy to powiedzieliście, pojawia się to, co nazywam potencjałem – wy pewnie nazwalibyście to przyszłością – ale to już jest gotowe. Jest gotowe. Tak więc skończyliście z wcieleniami. W tym momencie jesteście zaktualizowani. I tak właściwie to jesteście oświeceni.

Tobiasz powiedział dawno temu, myślę, że w drugiej albo trzeciej serii. Powiedział: „Już się wznieśliście. Teraz tylko dowiadujecie się, jak się do tego dochodzi.” Dla wielu to nadal pozostaje intelektualnym konceptem, ale to jest bardzo, bardzo prawdziwe. Już jesteście wzniesieni.

Tak więc to już się dokonało. Nic już więcej nie musicie robić. Co jednak zabawne, człowiek ciągle myśli, że jeszcze jest coś do zrobienia, że czegoś się nie nauczyliście, że jest jeszcze jakaś lekcja, jakiś sekretny klucz do odnalezienia. Nic z tych rzeczy. Nic z tych rzeczy.

A zatem, nastąpiła aktualizacja, ale wy jeszcze nie jesteście tego świadomi. Inaczej mówiąc, nadal jesteście człowiekiem, nadal próbujecie osiągnąć oświecenie, nadal próbujecie je zaplanować i nim pokierować oraz zarządzać i tak dalej. Pewnego dnia, jeśli nie dzisiaj, będziecie się z siebie śmiali i powiecie: „Ech! Po prostu należało zejść sobie z drogi i przyzwolić na nie.” Ale człowiek nie może się powstrzymać, więc wciąż nad tym pracuje. I robicie coś takiego – to coś nowego, jakieś nowe zjawisko – coś, co można by nazwać „mantrą Przyzwolenia.” Widzę jak Shaumbra idzie spać i powtarza: „Przyzwalam. Przyzwalam. Przyzwalam.” (kilka chichotów) Patrzą na nich i mówię: „Nie przyzwalasz. Twój zwieracz jest zaciśnięty.” (śmiech, a Linda woła: „Ooch!”) Wracacie do modlenia się. Wracacie do wszystkich tych rzeczy. Po prostu przyzwalajcie. Wiecie, jak przyzwalanie jest łatwe? Po prostu przyzwalajcie. To wszystko. Boże!

Istnieje jednak pewne przeznaczenie, które ma miejsce – a ja celowo nie chciałem o nim mówić aż do teraz, bo moglibyście naprawdę się na mnie wkurzyć lub też źle mnie zrozumieć – ale to piękne przeznaczenie, które ma miejsce w chwili, gdy mówicie: „To koniec, ostatnie wcielenie” i przechodzicie od przebudzenia do mistrzostwa. Przeznaczenie teraz polega na tym, że wkracza Mistrz, a Mistrz, oczywiście – ja nazywam go Mistrzem – ale tak naprawdę to jest mądrość. Tym właśnie jest. Mądrość wszystkich waszych wcieleń wraz z tym obecnym. Mistrz wkracza i w jakimś sensie kieruje waszym życiem w pewien sposób. Mistrz wkracza i nie pozwoli na coś, co mógłby zrobić człowiek. Widzicie, życie człowieka często opiera się na potrzebach i pragnieniach. Ludzkie życie oparte jest na ego i tożsamości. Ludzkie życie oparte jest na sprawach takich jak: „Muszę znaleźć lepiej płatną pracę. Muszę wyglądać młodziej. Muszę, no cóż, zajmować się ludzkimi sprawami”, a Mistrz o to teraz nie dba. Mistrz jest na to ślepy. Mistrza to nie obchodzi.

Jednak Mistrz wkracza, żeby w pewien sposób ukształtować wasze przeznaczenie. Będziecie się teraz kierować w stronę Urzeczywistnienia, ponieważ się otworzyliście. Powiedzieliście: „Skończyłem z ludzkimi żywotami”, przyzwalając do pewnego stopnia na Mistrza – i Mistrz wchodzi na scenę.

Dla człowieka to może być chwilami frustrujące, ponieważ robicie sobie plany, które, jak myślicie, zostaną zrealizowane. Są takie rzeczy, o których człowiek mówi, że ich potrzebuje – pieniądze, partner – *pfff!* – więcej energii. Nie. Nie potrzebujecie więcej energii. Zupełnie nie. Po prostu musicie być bardziej efektywni dysponując tym, co macie.

Tak więc człowiek angażowałby się teraz w to wszystko zamierzając urządzić swoje życie według jakiegoś planu, a Mistrz – nie chcę powiedzieć, że na to nie pozwoli – Mistrz odgrywa wtrącanie się i pilnuje, żeby człowiek się nie rozprasał podczas zmierzania ku mistrzostwu. Dlatego czasami coś, czego chce człowiek, nie spełnia się. Stąd też rozczarowanie człowieka: „Dlaczego to nie działa? Myślałem, że jestem twórcą.” Nie w tej chwili. To znaczy, w ogóle jesteście twórcą, ale akurat nie teraz. Na razie to odłożyliście. Zdecydowaliście, że wybieracie Urzeczywistnienie i w pewnym sensie, można by powiedzieć, podpisaliście umowę z Mistrzem, ze swoją mądrością, stwierdzając, że pozwalacie Mistrzowi nie dopuścić do tego, byście się teraz prowadzili jak typowy człowiek.

To okres bardzo delikatny, bardzo, bardzo delikatny. To okres, kiedy makyo, nawet odrobina makyo, może was zepchnąć daleko z drogi. To okres, kiedy człowiek zaczyna krzyknąć: „A co z tą sprawą? A co z tamtą? Czuję się strasznie. Nie wiem, co robić.” Mistrz nie pozwoli teraz, żeby wasza uwaga była rozpraszana przez złe relacje, marną pracę czy inne takie rzeczy. Tak więc, *to jest* przeznaczenie.

Jest to jeden z poziomów, co do którego byłem ciekaw, czy ktoś jest go teraz świadom. „Czuję się tak, jakby mnie przyciągał magnes. Czuję, jakby coś kontrolowało wszystko, sprawiając, że to wszystko się dzieje. Nie wiem, co to jest albo skąd pochodzi, ale czuję, że w pewien sposób podoba mi się to, ale z drugiej strony, do cholery, to ogranicza moją wolność. Narusza moją wolność.” Tak właśnie jest, absolutnie, ponieważ daliście na to zezwolenie. A przy okazji, to było jednokierunkowe zezwolenie. Nie możecie go wycofać. (kilka chichotów) Nie, nie możecie. Nie możecie również pewnego dnia powiedzieć, że dajecie zezwolenie, żeby w tym waszym ostatnim wcieleniu Mistrz pokierował waszym życiem. Chcę powiedzieć, że Mistrz nie przyjdzie, żeby dać wam pieniądze czy cokolwiek takiego, Mistrz natomiast upewni się, że nie pójdziecie ścieżką, która prowadzi donikąd. Że nie wpadniecie w wir jakiegoś ogromnego rozproszenia. To naprawdę piękne, gdy tak o tym pomyśleć, gdy się w to wczuć.

Tak więc istnieje przeznaczenie, które się teraz pojawia w bardzo piękny sposób. Daje się odczuć coś magnetycznego, coś, co przyciąga was, co przeprowadza was przez sprawy i zdarzenia. Niektórzy z was przekonali się ostatnio, że kiedy próbowaliście coś zaplanować czy coś konkretnego zrobić, to się rozpadało i nie działało, a kiedy zostawialiście to i pozwalaliście się sprawom dziać, coś was prowadziło tak, że czasem mieliście ochotę powiedzieć, że to duchowi przewodnicy albo UFO, czy co tam jeszcze. (kilka chichotów) A tak naprawdę jest to przeznaczenie duszy, Mistrz, który was prowadzi, który się upewnia, że wasza uwaga nie ulegnie znanemu rozproszeniu, jak również nie zabijecie się akurat teraz, że nie zrobicie czegoś do tego stopnia ryzykownego, iż zagrozić to może temu pięknemu, nowemu życiu, które zaczyna świtać.

A zatem, muszę w tym momencie zadać pytanie, kilka pytań, istnieje przeznaczenie... jedyny okres, kiedy mieliście ten rodzaj przeznaczenia w czasie swoich wcieleń na Ziemi miał miejsce wtedy, gdy po raz pierwszy tu przyszlście. Przez kilka pierwszych wcieleń mieliście do czynienia z przeznaczeniem, które miało zintegrować was z materią. Ponieważ wyraziliście na to zgodę, bywało, że wasze ludzkie wybory musiały ustąpić wobec nadrzędnych powodów. To był jedyny taki okres, kiedy zaistniało przeznaczenie duszy. A mówię o tym, ponieważ jesteście do pewnego stopnia rozczarowani. „Dlaczego to nie działa jakoś inaczej? Dlaczego nie skutkują moje próby?” Zatrzymajcie się na chwilę. Wejdźcie w dialog z Ja Jestem, z Mistrzem. Oni pomagają wam osiągnąć Urzeczywistnienie tego, co już właściwie zostało zaktualizowane w tym czymś, co nazywacie przyszłością, wasze Urzeczywistnienie.

Na swój sposób jest to piękna rzecz. Uświadamiacie sobie: „Nie muszę nad tym pracować. Po prostu tego doświadczam. Nie muszę wypełniać tego filozofią ani mąkoy i nie muszę się martwić o jutro. Nie muszę się martwić o to, co się wydarzy. Ani trochę nie muszę się o to martwić. Ani trochę.” Jesteście prowadzeni.

Ścieżka człowieka

Tak więc muszę zadać pytanie, tak dla zabawy. Gdzie bylibyście teraz, gdyby nie to przeznaczenie? Gdyby wszystko w Urzeczywistnieniu zależało od człowieka, gdzie bylibyście teraz? Linda, proszę z mikrofonem.

LINDA: On mnie błagał o mikrofon.

ADAMUS: Taak. Gdzie byś był, gdyby to zależało od człowieka?

JIN: Prawdopodobnie jeździłbym Ferrari.

ADAMUS: Och! Och, jeździłbyś Ferrari. Dobrze, dobrze.

JIN: Głównie jednak byłbym czymś w rodzaju – jakby to powiedzieć – przewodnika czy lidera działając w jakimś ruchu.

ADAMUS: Może kimś w charakterze guru?

JIN: Taak, kimś takim. Albo prezesem.

ADAMUS: Taak. Taak. Och, prezesem. Taak. Grubą rybą.

JIN: Taak, grubą rybą, która zrobiłaby coś, co z ludzkiej perspektywy byłoby – jakby to powiedzieć – bardzo przydatne.

ADAMUS: Taak, słusznie. Taak, OK. A czy byłbyś na swojej duchowej ścieżce?

JIN: Taak, prawdopodobnie.

ADAMUS: Taak.

JIN: Nie mógłbym tego uniknąć.

ADAMUS: Taak. Czyli byłbyś prezesem jeżdżącym Ferrari, ale na duchowej ścieżce.

JIN: Albo myślącym, że na niej jest.

ADAMUS: Albo myślącym, że na niej jest. To dobra odpowiedź, bo istnieje ścieżka równoległa, ścieżka, na którą człowiek mógłby wkroczyć, która jednak nie jest wykorzystywana, ale ona jest. To równoległa ścieżka. Człowiek próbuje sam zaprojektować swoje oświecenie i przez jakiś czas ma z tego zabawę. Jeździsz sobie Ferrari. A wiesz, czego naprawdę ta zabawa dotyczy? Władzy.

JIN: Dokładnie.

ADAMUS: Ty posiadasz tę władzę!

JIN: Dokładnie.

ADAMUS: Och, mój Boże, ona jest tak uzależniająca, a człowiek ją uwielbia. Bo wtedy sobie myśli, że naprawdę czegoś dokonuje.

JIN: Tak, używając władzy dla „ulepszenia świata”.

ADAMUS: Taak, dla ulepszenia świata, to znaczy, słyszałem już te słowa. (Jin chichocze) Nie spotkałem wielu ludzi, łącznie z Matką Teresą, którzy próbowaliby ulepszyć świat. Tak naprawdę próbują...

JIN: Wzmocnić swoje ego.

ADAMUS: ...ulepszyć siebie. Wiesz, naprawdę nie spotkałem zbyt wielu takich, którzy próbowaliby naprawdę ulepszyć świat. To totalna bzdura próbować ulepszyć świat. „Czy zechciałbyś dać mi trochę pieniędzy? Próbuję ulepszyć świat.” Brzmi jak głos wielkiego ego. A kto, ku..., próbuje ulepszać...

LINDA: Ooch!

ADAMUS: Nie powiedziałem tego! (Jin chichocze) Zacząłem mówić „ku...” (chichoty na widowni) Kto próbuje ulepszyć świat?! Co jest z tymi ludźmi nie tak, że próbują ulepszyć świat?!

JIN: Są po prostu... chcą zasłużyć na akceptację innych ludzi.

ADAMUS: Taak. Mają władzę. „Uczynię świat lepszym miejscem.”

JIN: „Uwielbiajcie mnie.”

ADAMUS: Taak, taak. Ale wiesz, co tak naprawdę się dzieje? W chwili, gdy próbujesz ulepszyć świat, on próbuje ulepszyć ciebie.

LINDA: Ups.

ADAMUS: Ups. To jest zasada współczucia. Prawdziwe współczucie przyzwala na zaistnienie wszystkich rzeczy, przyzwala na to, żeby świat był tym, czym jest. Chcę powiedzieć, że wiem, iż tutaj, w USA, jesteście akurat w samym środku kampanii wyborczej, a wiem to stąd, że kiedy Cauldre i Linda oglądają telewizję, to słyszę tylko ten temat. I widoczny jest taki brak współczucia. Wiecie, gdy tylko próbujecie zmienić innych czy świat, on będzie zmieniał was. To taki zabawny efekt zwierciadła, a zatem to wróci do was. Prawdziwy Mistrz jest pełen współczucia, które oznacza akceptację – od żebraka na rogu ulicy do kogokolwiek – pełnia współczucia: „Hej, to jest twoja podróż, kolego. Chcesz to zmienić, zrób to, co ja zrobiłem. Powiedziałem: ‘To ostatnie wcielenie’, a wtedy sprawy się zmieniają.”

A więc, na czym stanęliśmy?

JIN: Na Ferrari.

ADAMUS: Ferrari! (śmiech) OK, Ferrari. OK, nie w kij dmuchał. OK. Dziękuję ci. Dziękuję ci. Czyli byłbyś na duchowej ścieżce, ale w sposób nieco odmienny.

JIN: Taak, to by miało większy związek z człowiekiem, z ego, a głównie z władzą.

ADAMUS: Głównie z władzą w przebraniu.

JIN: Całkowicie z władzą, powiedziałbym.

ADAMUS: Pod przebraniem „Jestem na duchowej ścieżce”.

JIN: Właśnie.

ADAMUS: Taak, OK. Nieźle. Ciekawe doświadczenie.

LINDA: Widziałeś jego superową klamrę przy pasku?

ADAMUS: Widziałem. Tak.

LINDA: Ooch!

ADAMUS: Tak. Taak.

LINDA: Super. (klamra wyobraża wielką lilijkę)

ADAMUS: Naprawdę super. (Linda chichocze) Dobrze. Dziękuję ci. Następny.

LINDA: (Linda chichocze) Dziękuję.

ADAMUS: Następny.

LINDA: Popatrzmy. Och, OK. Rozglądam się za kimś błagającym o mikrofon.

ADAMUS: Tak więc, gdyby sprawa została pozostawiona człowiekowi, gdzie bylibyście teraz?

LINDA: Niech popatrzę.

ADAMUS: Linda szuka nowej ofiary. Gdzie bylibyście teraz, gdyby to zostało pozostawione człowiekowi?

JULIE: Z pewnością dużo bym pracowała, traktując wszystko bardzo poważnie, zarabiając mnóstwo pieniędzy, przebywając w korporacyjnym świecie, w całej tej machinie.

ADAMUS: Taak. A co z twoją duchową ścieżką?

JULIE: Sądzę, że byłaby bardzo mentalna. Wiem, że byłaby bardzo mentalna.

ADAMUS: Rozumiem. Taak. Tak. Dobrze. Czy to byłoby lepsze od tej ścieżki, na której jesteś teraz?

JULIE: Byłoby inne!

ADAMUS: Byłoby inne. Taak. (obydwoje chichoczą) Taak. Co byś robiła z wszystkimi tymi pieniędzmi?

JULIE: Pewnie więcej bym wydawała, więcej się stresowała i więcej chciała...

ADAMUS: Czy byłabyś szczęśliwsza?

JULIE: ...i ego...

ADAMUS: Czy byłabyś szczęśliwsza?

JULIE: To co innego, no wiesz. Mogłabym siebie postrzegać jako szczęśliwą.

ADAMUS: Być może. Taak. Nie osądzam. Widziałem wielu, którzy szli tą ścieżką, tą drogą, którzy... no wiesz, przez jakiś czas to dostarcza właściwie dużo zabawy, wszystko dotyczy władzy i jest to wspaniała gra. Ale pewnego dnia to się rozpada. Kompletnie wylatuje w powietrze, ponieważ to nie jest autentyczne, a ja za chwilę wyjaśnię, dlaczego to się rozpada. Ale tak się dzieje, wspaniały czas. Dobrze. Jeszcze jedna osoba.

LINDA: OK. (do kogoś z sali) Mógłbyś jej kupić spodnie, które bardziej by jej pasowały.

ADAMUS: Doradzasz tutaj w sprawach mody?

LINDA: Tak, rzeczywiście.

JUHL: O, kurczę!

LINDA: O, kurczę!?

ADAMUS: Och, wiedziałaś, że poda ci mikrofon. Tak więc, jakby to było, gdyby człowiek kierował całą sprawą?

JUHL: Cóż, prawdopodobnie poruszałabym się po kręgu zewnętrznych relacji, próbując udowodnić, że nie jestem wystarczająco dobra, by te relacje utrzymać i że nigdy nie będę kochana.

ADAMUS: Tak. O, łał, łał! To jak wyglądałaby twoja duchowa ścieżka przez cały ten czas?

JUHL: Nadal byłabym na duchowej ścieżce, próbując udowodnić ludziom, że warto nią iść.

ADAMUS: Byłabyś na duchowej ścieżce, a zwracałabyś się do innych ludzi po odpowiedzi.

JUHL: Tak.

ADAMUS: Na to tutaj nie pozwolimy. Nie daję wam, nikomu z was, odpowiedzi. Prowokuję was i irytuję nieźle, ale każda odpowiedź, wszystko, co się wyłania, pochodzi od was. I zauważyłem również – a dzieje się to pod wpływem fałszywej wiedzy o Urzeczywistnieniu – to Ignięcie do grup, uzależnienie od grup, a zwłaszcza do takich grup, które powiedzą wam, co robić, jak myśleć, jak się ubrać i jaką wpłacić dotację. To jest wielka, wielka... to odwraca waszą uwagę od spojrzenia w siebie, ponieważ wtedy to wygląda tak: „Czy przestrzegam wszystkich zasad? Czy właściwie się ubieram? Czy prawidłowo recytuję mantrę? Czy prawidłowo medytuję? Czy właściwie oddycham?” To ogromna dystrakcja, ponieważ człowiek myśli: „Widzisz? Jestem duchowy. Cierpię, więc muszę być duchowy.” A to zupełnie inna sprawa.

Co jeszcze mogłoby się stać, gdybyś nie miała tego duchowego przeznaczenia, przeznaczenia duszy ?

JUHL: Myślałabym, że ciągle pozostaje coś, co muszę sobie udowodnić.

ADAMUS: Czy teraz tak myślisz?

JUHL: Nie, teraz nie.

ADAMUS: OK. Dobrze.

JUHL: Chcę powiedzieć, że myślałam tak przez dłuższy czas. Mam na myśli wykonywany przeze mnie projekt: „O, mój Boże. Nie jestem wystarczająco dobra. Jeszcze go nie skończyłam. Niczego nie doprowadzam do końca” – no wiesz.

ADAMUS: Taak, „Co jest ze mną nie tak?”

JUHL: Wszystkie te rzeczy.

ADAMUS: Taak, taak.

JUHL: I pomyślałam sobie, kiedy tu usiadłam: „To pierwszy raz, kiedy tu przyszłam od bardzo długiego czasu”, ponieważ odeszłam. Ponieważ byłam w tamtych innych grupach i zawsze myślałam, że musi być coś więcej.

ADAMUS: Tak więc muszę cię zapytać, tak między nami (nieco śmiechu), co powiesz o tej grupie?

JUHL: Oni są szczęśliwi. Ta grupa jest szczęśliwa. Uśmiechają się. W ich oczach jest miłość. Są gościnni. Są piękni.

ADAMUS: A co powiesz – jeśli idzie o mnie... nie wiem czy są szczęśliwi. (śmiech)

LINDA: Ooch! Hmm.

JUHL: Może trochę poirytowani.

ADAMUS: To, co ja mógłbym powiedzieć... co zauważam u Shaumbry, to fakt, że są świadomi. Jest w nich świadomość, jakiej nie da się dostrzec u większości innych ludzi i ja to uwielbiam, bo są po prostu bardziej świadomi. Taak.

JUHL: Absolutnie.

ADAMUS: Taak. Dobrze.

JUHL: Jestem Shaumbrą...

LINDA: (woła) Dziękujemy ci, Adamus! Dziękujemy. O, rany!

ADAMUS: Bardzo ci dziękuję.

Tak więc wczujmy się w to przez chwilę, i dziękuję ci, Linda. Wczujmy się w to przez chwilę, w tę całą historię o przeznaczeniu duszy, od chwili, gdy mówicie: „Nigdy więcej. Ostatnie wcielenie. Skończyłem z doświadczeniami”, macie Mistrza, który nie mówi wam, co robić – nie jest czymś takim jak przewodnik duchowy czy coś w tym rodzaju – ale jest to Mistrz, który utrzymuje was na ścieżce, pilnuje, żebyście się nie rozpraszali, żebyście nie zeszli z drogi. Czasami to bywa bardzo stresujące, ponieważ chcecie swojej wolności. Chcecie myśleć, że to wy dokonujecie wszystkich wyborów. Chcecie myśleć, że możecie robić, co wam się żywnie podoba.

Jednak wczujcie się w to przez chwilę na przekór tej potencjalnej frustracji. Kiedy powiedzieliście: „Skończyłem, to jest chwila, na którą czekałem. Czas na Urzeczywistnienie”, i przyszedł Mistrz, mądrość, zapobiegając przeżywaniu przez was ogromnej ilości bólu, czyż to nie jest piękna sprawa? Czyż to nie jest naprawdę piękne? Powrócę do wideo, które oglądaliśmy wcześniej. Czyż to nie jest piękne, że macie ten poziom przewodnictwa i opieki? Sądzę, że to nawet lepsze słowo, ten poziom opieki, zapewniający, że osiągniecie swoje Urzeczywistnienie, zapewniający, że osiągniecie integrację Mistrza i człowieka. Cóż za piękna sprawa.

To prowadzi do dyskusji o duchowym... nie duchowym, to nie jest dobre słowo, Cauldre. To prowadzi do dyskusji o dojrzałości. O dojrzałości. Aż do tej chwili, czy też do niedawna, nie mogliście robić wielu rzeczy, gdyż brakowało wam niezbędnej dojrzałości. Dojrzałość... to, co dzieje się podczas całego tego przechodzenia od przebudzenia do mistrzostwa, powoduje, że ujawniona zostaje wasza niedojrzałość i jest to doniosła sprawa. Wielka sprawa, choć to czasem boli. To jedna z tych innych rzeczy, które, jak sądziłem, potencjalnie się odsłonią, kiedy rozmawialiśmy o poziomach świadomości. Ostatnio ten poziom okazuje się być całkiem wysoki. To się pojawia w waszych snach. Odsłaniają się obszary waszej niedojrzałości.

Niedojrzałość w zasadzie jest niczym innym, jak brakiem mądrości. Nie jest to coś złego, to po prostu niedojrzałość. Niedojrzałość oznacza brak lub ograniczenie perspektywy i postrzegania, które są tak wąskie – wąskie we wszystkim – że nie możecie wyczuć innych poziomów. Nie jesteście świadomi tego, co naprawdę ma miejsce. To jest moja definicja niedojrzałości.

Wracamy w ten sposób do założenia, że nie ma żadnej rzeczywistości, żadnego życia dopóki nie zachodzi akt postrzegania. Nic nie istnieje, jeśli świadomość nie jest obecna. Ale

świadomość czy postrzeganie mogą się pojawić na wielu, wielu poziomach. To nie jest kwestia, że wszystko albo nic. Mogą wchodzić w rachubę bardzo ograniczone poziomy postrzegania – poziomy ograniczone przez postrzegającego – które nazwałbym niedojrzałymi. Skupieni na przetrwaniu, na ego, na dolegliwościach, na ranach i tym podobnych rzeczach, staje się bardzo niedojrzali, bardzo ograniczeni w swoim postrzeganiu.

To, co teraz się dzieje wywołując ruch, o którym mówiliśmy wcześniej, czyli transformację i zmiany, które odczuwacie, czyni miejsce dla Mistrza, ale jednocześnie ujawnia strefy niedojrzałości. To obnaża miejsca, w których doprowadziliście do ograniczenia świadomości. One się teraz otwierają i jeśli rozumiecie, o co chodzi, nie wywołuje to w was szczególnego lęku. Jeśli na to przyzwolicie, zaczniecie uświadamiać sobie, skąd się to wzięło i co się teraz wydarza. Jednak bez tego rozumienia, bez tej wewnętrznej wiedzy, może to was teraz bardzo niepokoić. Z tego właśnie powodu wasze sny są chaotyczne, a wy macie wrażenie, że wszystko się zmienia i coś się dzieje. Ujawniają się obszary waszej niedojrzałości.

Człowiek nieszczęśliwie lubi, kiedy mu się mówi, że ma jakieś przeznaczenie – to znaczy wy nie lubicie, tacy jak wy. Inni ludzie, taak, oni lubią, ale wy nie. Wy się przeciwko temu buntujecie. „Nie pozwolę, żeby ktoś mi mówił, co mam robić” – to wasz typ myślenia.

Ale dalsze sobie tę szansę na przewodnictwo, ponieważ mając ten rodzaj ochrony – nie całkiem to jest trafne słowo – macie zapewnienie bezpieczeństwa. Macie polisę ubezpieczeniową na wasze własne Urzeczywistnienie. Zaczynacie się rozwijać, zaczynacie przyzwalać na mądrość. Nazywam ją Mistrzem, ale to jest po prostu mądrość i wy dajecie przyzwolenie na to, żeby zaistniała w waszym życiu, a robiąc to, rozwijacie swoją dojrzałość, zdolność otwarcia się na postrzeganie różnorodności i wielości poziomów świadomości w swoim życiu.

Wprowadzając do swojego życia mądrość wnosicie do niego również dojrzałość, a wraz z pojawieniem się dojrzałości rozpoczynacie uwalnianie przeznaczenia duszy. Mówiąc inaczej, nie ma już kwestii pilnowania, żebyście nie błędzili, nie zbaczali z drogi czy jak zechcecie to nazwać. Nagle to przeznaczenie zastąpione zostaje przez czystą mądrość, czystą, piękną mądrość. A wtedy uwalniacie się od tego przeznaczenia duszy lub pozwalacie mu odejść. Już dłużej nie będzie potrzebne. I nagle zaczynacie wnosić całą tę dojrzałość do swojego życia – połączenie mądrości i ludzkiego doświadczenia, całkiem nową dojrzałość – i to właśnie dzieje się teraz.

I zostanie to doskonale zrównoważone, *doskonale* zrównoważone aż do poziomu przeznaczenia duszy, czyli tego, co gwarantuje, że nie ulegniecie jakieś okropnej dystrakcji. Kiedy wniesiecie mądrość, ten poziom przeznaczenia zostanie uwolniony. Odłączy się. Odpadnie. To kolejna rzecz, jaką odczuwacie teraz podczas tego odpadania i zmian, a zastąpione to zostaje przez waszą mądrość. Kiedy mówię „wasza”, znaczy to „Mistrz w waszym wnętrzu”. Przeznaczenie zastąpione zostaje przez mądrość, a to oznacza, przypominam, że nie możecie popełnić błędu. Nie możecie się pomylić. To stara ludzka obawa: „Zrobię coś nie tak”. Teraz nie możecie. Ech, macie za sobą długą historię czynienia niewłaściwych rzeczy, ale teraz już nie mogą się one wam przydarzyć. Jesteście w trybie ochrony, w trybie zabezpieczenia.

Weźmy z tym głęboki oddech i połączmy się z tą mądrością, która nadchodzi.

A pierwszym przejawem tej mądrości, w który tak naprawdę zaczynacie się wzuwać, jest Przyzwolenie. Przyzwolenie. To właśnie przyzwala na więcej mądrości. To wszystko. To naprawdę całkiem proste.

Weźmy z tym głęboki oddech i naprawdę się w to wczujcie.

Piosenka

Zanim przejdziemy dalej, włączmy jeszcze raz wideo, które oglądaliśmy na początku. Odtwórzmy je jeszcze raz. Przedtem wczujcie się w nie na różnych poziomach. Wczujcie się w nie teraz, zwłaszcza na poziomie człowieka i Mistrza, i pozwólcie sobie być bardzo, bardzo sensualni. Pozwólcie sobie na odczuwanie na bardzo głębokich poziomach, a to oznacza otwarcie się i przyzwolenie.

Tak więc, odtwórzmy je jeszcze raz.

(na polecenie Adamusa obraz wideo zostaje zatrzymany na scenie otwierania drzwi)

OK, zatrzymajmy się tutaj. Właśnie tutaj. Właśnie tutaj. Widzieliście to. Co tu następuje? (publiczność odpowiada : „Otwarcie drzwi.”) Otwarcie drzwi. Przyzwolenie. To takie proste. Otwarcie drzwi. A kiedy drzwi zostają otwarte, jak w tym przypadku, kiedy dzięki przyzwoleniu Mistrz i człowiek się spotykają, to oznacza przyzwolenie na mądrość. Już więcej w życiu nie musicie walczyć. Oznacza to, że teraz osiągnęliście dojrzałość. Macie w sobie mądrość. Już nie postąpicie niewłaściwie. Prawdę mówiąc, człowiek teraz wkracza w nowe, czuciowe doświadczenie. Patrzcie, co się dzieje.

(wideo rusza dalej)

Pomyślałem, że prędzej czy później światło nade mną

Splynie w dół kręgami i poprowadzi mnie ku miłości

Bum! Zatrzymajcie tutaj. Pewnie doprowadzę was do szau. (do ekipy technicznej) Czy moglibyście się nieco cofnąć do tej początkowej frazy? Uwielbiam to. Jest świetne! (kilka chichotów)

OK. „Pomyślałem, że prędzej czy później światło nade mną splynie w dół kręgami i poprowadzi mnie ku miłości.” To Mistrz przybywa. To mądrość wchodzi. To wewnętrzna wiedza, która zawsze była obecna, ale z nią pojawia się też przeznaczenie. Zezwoliliście Mistrzowi, żeby wszedł czy też dołączyliście do Mistrza i mówicie: „Ostatnie wcielenie,” przyzwalając, żeby spełniło się przeznaczenie.

Człowiek czasami jest bardzo zły, bardzo poirytowany: „Co do diabła się ze mną dzieje?” i „Jak to możliwe, że nie potrafię wykonać tej roboty?” i „Dlaczego to się nie dzieje szybciej?” Dzięki Bogu, dzięki niech będą Bogu za tę misję Mistrza.

„Nie wiem, co jest dla mnie dobre. Nie myślę jasno.” Brzmi znajomo? (kilka chichotów i ktoś mówi: „Znajomo”) Nie napisałem tekstu, ale troszkę pomagałem. (śmiech) Idźmy dalej. Przepraszam was tam z tyłu przy pulpicie reżyserskim. (do ekipy technicznej)

(wideo rusza dalej)

...Nie potrafię jasno myśleć

Już zbyt długo tu jestem i nie chcę dłużej czekać

OK! (śmiech, kiedy Adamus przerywa projekcję) Zatrzymajcie tutaj! OK. Troszeczkę cofnijcie. (Adamus chichocze) OK. OK, to mówi wszystko, czyż nie? Taak. „Już zbyt długo tu jestem i nie chcę dłużej czekać.” Czyż to nie brzmi... taak, OK. Przyłożyłem rękę do napisania tego tekstu, ale... (więcej śmiechu) ...idźmy dalej.

(wideo rusza dalej)

Leć jak kula armatnia wprost w moją duszę

Rozerwij mnie na strzępy i scal mnie na nowo

OK, musimy się tutaj zatrzymać. (nieco śmiechu) OK. Otóż, tak naprawdę nie powiedzieliście: „Rozerwij mnie na strzępy”, ale... (wideo idzie dalej, a teraz się zatrzymuje) Musicie się mnie pilnować, bo cały czas będziemy tak się zatrzymywać i startować. Było coś o rozrywaniu na strzępy. W pewnym sensie zgodziliście się na to i tak się stało. (Adamus chichocze) A było to częścią przeznaczenia, przeznaczenia duszy.

Wiecie, człowiek by tak sobie wędrował przez życie rosnąc i rozwijając siebie. Kupiłby maserati, byłby bogaty i stałby się prezesem, a na koniec spróbowałby zostać guru. To pieprzona gra we władzę, a władzy nie ma, w ogóle nigdzie jej nie ma, a już z pewnością nie ma jej w prawdziwym Urzeczywistnieniu.

OK. Dobrze. Dobrze. Mówicie: „Jestem gotów o to walczyć i ponieść ten ciężar.” Nie sądzę. Ale próbowaliście. OK.

(trwa wyświetlanie wideo)

Jednak z każdym krokiem nieustannie pytam, co jest prawdą

OK. To takie prawdziwe. To takie prawdziwe. (śmiech) Chcę powiedzieć, że prawdziwe jest to zastanawianie się na każdym etapie drogi. A ja bym dodał do tego wersu: „I każdej nocy zawracam Adamusowi głowę (więcej śmiechu), chcąc, żeby odpowiedział na moje pytania i wściekam się na niego.” Musiałem usunąć te słowa, bo piosenka byłaby za długa.

Ale, OK (spogląda na następny wers). Nie mówi się tu tylko: „Przyjdź do mnie, bądźmy razem, napijmy się kawy.” Spadnij na mnie.* „Drogi Mistrzu, po prostu, do cholery, spadnij na mnie, ponieważ nie wiem jak inaczej da się to zrobić. Nie krygujmy się, zwyczajnie – *bum!* – i spadnij na mnie.” I Mistrz spadł, a to czasami bardzo boli i człowiek się denerwuje : „Co do diabła się dzieje? Coś wielkiego na mnie leży i mnie przydusza!” A to był Mistrz.

* Adamus wykorzystuje tutaj dosłowne znaczenie idiomatycznego zwrotu „fall on me”, czyli „spadnij na mnie”; czasownik „fall” znaczy m.in. spadać, upadać, opadać, a „fall on” znaczy też napaść na kogoś, rzucić się na kogoś. „Fall on me” ma również znaczenie

metaforyczne, jak np. zdaj się na mnie, przerzuć to na moje barki, wesprzyj się na mnie itp. (przyp. tłum.)

„Spadnij na mnie”. Innymi słowy: „Wejdz z całą mocą, ponieważ inaczej pozostanę w moim ludzkim stanie. Mam tego dość. Jestem gotów.” OK, idziemy dalej.

(trwa wyświetlanie wideo)

Spadnij na mnie otwierając ramiona

Spadnij na mnie

I znowu... przepraszam (Adamus chichocze) Jeszcze raz, Mistrz jest ślepy, tak jak ślepy jest tu ojciec. Mistrz jest ślepy. To taka piękna metafora, mówiąca o tym, że nie istnieje żaden osąd. Z niczym nie musicie się kryć.

W rzeczywistości, jeśli człowiek miałby coś zrobić, jeśli czujecie, że musicie wykonać jakieś działanie, żeby stać się godnym Urzeczywistnienia, to niech to będzie zaakceptowanie wybaczenia, ponieważ człowiek czuje się cholernie winny za wszystko. Człowiek myśli, że nawet Mistrz będzie go osądzał. Czy zdajecie sobie sprawę z tego, jak głupio to brzmi? Człowiek wciąż myśli, że Mistrz go osądzi i powie: „Ooch, w tym życiu zrobiłeś kilka złych rzeczy. Wszystko widziałem.” Mistrz jest ślepy na to wszystko. Jeśli jest cokolwiek, co możecie zrobić, to przyjąć wybaczenie za to, że jesteście człowiekiem. Przyjmijcie je od Ja Jestem. Przyjmijcie je za to, że jesteście w ludzkim stanie, bo Ja Jestem się tym nie przejmuję i Mistrz się tym nie przejmuję. Naprawdę ich to nie obchodzi, ale człowieka tak. Idźmy dalej.

(trwa wyświetlanie wideo)

...stamtąd, gdzie przebywasz

Spadnij na mnie

Bum! O tak.

Z całym twoim światłem

Z całym twoim światłem

Z całym twoim światłem

Presto una luce ti illuminerà

(Światło wkrótce spłynie na ciebie)

Seguila sempre, guidarti saprà

(Podążaj za nim zawsze, a ono cię poprowadzi.)

OK, zatrzymajmy się tu na chwilę.

A teraz Mistrz odpowiada. „Światło wkrótce spłynie na ciebie”, ale Mistrz się zastanawia, czy naprawdę go wpuszczicie. Czy czujecie się wystarczająco godni. Mistrz mówi jednak: „Wniosę to wspaniałe światło.” Światło w tym przypadku oznacza mądrość. „Przyniosę ci je. Dostarczę ci je. Czy będziesz na nie gotowy?”

OK. „Podążaj za nim zawsze, a ono cię poprowadzi.” I o tym właśnie mówiłem, o waszym duchowym czy też – Cauldre, nie słowo „duchowy” – o waszym przeznaczeniu, przeznaczeniu waszej duszy. Podążajcie za nim i przyzwalajcie na nie. Ono was poprowadzi. Zagwarantuję wam, że to się stanie w tym wcieleniu, Urzeczywistnienie. Urzeczywistnienie czegoś, co zostało właściwie już uaktualnione, już dokonane. Ok, idźmy dalej. Jestem tak ...

(wideo rusza dalej)

Tu non arrenderti, attento a non perderti

(Nie poddawaj się, bądź czujny, nie zagub się)

OK. Musimy się tu zatrzymać. (śmiech) Przyjrzyjmy się temu. Czy ktoś się z tym utożsamia? (ktoś mówi: „Tak”) „Nie zagub się”, i wy bynajmniej nie zamierzacie się zagubić. Z tym pięknym przeznaczeniem duszy, nie zrobicie tego. Idźmy dalej.

(wideo rusza dalej)

E il tuo passato avrà senso per te

(A twoja przeszłość nabierze dla ciebie sensu)

OK, muszę się tu zatrzymać. (więcej śmiechu) „A twoja przeszłość nabierze...” – nie wiem, jak wy to wszystko zmontujecie, ale... (więcej chichotów) „Twoja przeszłość nabierze dla ciebie sensu.” Teraz tak naprawdę go nie ma. Wiecie, stanowi ona serię idiotycznych zdarzeń, które miały kiedyś miejsce. Składają się na nią doświadczenia, które nie mają żadnego sensu, ale Mistrz mówi: „Jestem mądrością. Wniosę ją tutaj. Wszystko nabierze sensu.” To znaczy, sens się ukáže. Nie będziemy tego roztrząsać, ale pewnego ranka nagle się obudzicie i powiecie: „O, mój Boże! To było takie proste. Tylko o to chodziło.” OK, idźmy dalej.

(wideo rusza dalej)

Vorrei che credessi in te stesso, ma sì

(Chcę, żebyś w siebie wierzył, naprawdę)

In ogni passo che muoverai qui

(W każdy krok, jaki tu podejmujesz)

È un viaggio infinito, sorriderò se

(To niekończąca się podróż – uśmiechnę się, jeśli)

Nel tempo che fugge mi porti con te

(Zabierzesz mnie ze sobą przez ten wiecznie płynący czas)

OK, muszę się tu zatrzymać. Mistrz znowu mówi: „Weź mnie ze sobą. Weź mnie ze sobą w tę piękną podróż. Pozwól, bym w niej uczestniczył. Idźmy razem. Połączmy mądrość i ludzkie doświadczenie.” OK.

(wideo rusza dalej aż do końca)

Wesprzyj się na mnie

Ascoltami

(Posłuchaj mnie)

Wesprzyj się na mnie

Abbracciami

(Obejmij mnie)

Wesprzyj się na mnie

Finché vorrai

(Tak długo jak zechcesz)

Finché vorrai

(Tak długo jak zechcesz)

Finché vorrai

(Tak długo jak zechcesz)

Finché vorrai

(Tak długo jak zechcesz)

Zamykam oczy i widzę cię wszędzie

Wychodzę na zewnątrz i jakbym oddychał tobą

Czuję, że jesteś

Wesprzyj się na mnie

Ascoltami

(Posłuchaj mnie)

Wesprzyj się na mnie

Abbracciami

(Obejmij mnie)

Wesprzyj się na mnie i otul swoim światłem

I otul swoim światłem

I otul swoim światłem

Mm. A na samym końcu Mistrz i człowiek wciąż są razem. Drzwi zostały zamknięte, ale Mistrz i człowiek są razem, tak jak wy, człowiek, i wy, mądrość Mistrza, łączycie się ze sobą.

W tym wszystkim było przeznaczenie, od którego teraz się uwalniacie i być może jest to jedna z największych zmian jakie odczuwacie wewnątrz swojej istoty. Od tego czasu, gdy zdecydowaliście: „Ostatnie wcielenie; żadnych więcej doświadczeń na tej planecie”, prowadziło was to przeznaczenie.

Niedojrzałość, ograniczenia nie dawały wam osiągnąć tego, czego pragnęliście ponad wszystko, ponad samochody i pieniądze, sławę i wszystko inne, niedojrzałość wam na to nie pozwalała. A więc przeznaczenie duszy doprowadziło was do tego punktu. A w tym punkcie teraz Mistrz i człowiek spotykają się ze sobą, doświadczenie i mądrość, pozbywając się potrzeby – tak, pozbywając się potrzeby, w rzeczy samej – posiadania tego przeznaczenia.

Teraz powrócicie do tego punktu, gdzie sami będziecie dokonywać dojrzałych wyborów.

Powrócicie, żeby dokonywać dojrzałych wyborów i do tego właśnie zmierzamy, o tym teraz będziemy mówili, dokonywać prawdziwych wyborów w swoim życiu z nowym rodzajem wolności, ale również z mądrością. Nareszcie są razem, Mistrz i człowiek, człowiek, który już nie pochodzi z miejsca ograniczenia, niepewności, potrzeb i pragnień, teraz jesteście w punkcie leżącym poza strefą energetycznego wampiryzmu. Musieliśmy wyrzucić tych, którzy usiłowali żywić się energią.

Wykraczacie tutaj poza strefę makyō. Nie zostało wiele tego makyō i naprawdę nie ma miejsca na nie w prawdziwej dojrzałej istocie, która *naprawdę* potrafi samodzielnie dokonywać wyborów. Nie ma już miejsca na tę niedojrzałość, która prowadziła do ograniczenia świadomości. Po prostu nie ma na to miejsca.

Meraba: od przeznaczenia do mądrości

W tym momencie włączmy muzykę i rozpoczniemy merabę, zbierając to wszystko razem.

(zaczyna płynąć muzyka)

Jesteśmy teraz na etapie – och, to taki piękny etap – gdzie dokonuje się prawdziwych wyborów i podejmuje prawdziwe decyzje w życiu.

Ta możliwość ostatnio była nieco ograniczona przez piękno przeznaczenia, a ja wiem, że czasem to jest dla was frustrujące. Ale teraz, kiedy Mistrz wchodzi w wasze życie wnosząc całą mądrość, teraz dokonywanie prawdziwych wyborów znów jest dla was osiągalne.

W wyborach, których będziecie dokonywać pojawi się klarowność i wiele mądrości.

Jednym z dużych problemów, jakie powstają wówczas, gdy ujawnia się niedojrzałość, jest wasza obawa, czy na pewno sobie poradzicie. Zastanawiacie się, czy nie narobicie bałaganu, czy nie zrobicie czegoś źle. To taka wszechobecna myśl, wszechobecne uczucie, które towarzyszy wam od dawna w tej duchowej podróży: „Czy ja czegoś nie sknocę?” Nie możecie sknocić. Nie teraz, kiedy posiadacie mądrość. Wcześniej też nie mogliście z powodu przeznaczenia.

Tak, to przeznaczenie, od chwili gdy powiedzieliście: „Skończyłem ze starym sposobem przeżywania ludzkich doświadczeń”, przeznaczenie niejako ograniczało czy przesłaniało wybory, ażeby uwypuklić prawdziwe wasze pragnienie – spełnienie, Urzeczywistnienie.

A teraz przeznaczenie ustępuje miejsca prawdziwej mądrości. Ojciec może się usunąć na bok, by pozwolić synowi czy córce mieć teraz swoje własne życie.

(pauza)

Podam wam bardzo dziwny przykład dojrzałości, przynajmniej Cauldre uważa go za dziwny. Sprawdza mnie teraz dokładnie.

Dojrzałość. Choć może i wam wyda się to dziwne, zamierzam użyć przykładu marihuany. Jakies 10, 20, 30 lat temu mieliście do czynienia z marihuaną. Paliliście ją, żeby być na haju, dla dreszczyku emocji, dla doświadczenia. I to było nielegalne. Było nielegalne. Byli tacy, którzy was przestrzegali, że jeśli zaczniecie palić marihuanę, uzależnicie się od narkotyków, pornografii i wszystkiego innego na świecie, i że to diabelski wywar; nie tykajcie go. Ale wy i tak to zrobiliście.

Wielu z was od czasu do czasu naprawdę odlatywało. Wielu z was przez cały czas było na haju. Możecie to tłumaczyć tym, że, no cóż, próbowaliście znaleźć inne rzeczywistości, coś poza tym światem. Ale w swojej niedojrzałości po prostu byliście na haju. Po prostu byliście naćpani. Przekonaliście się, że to była całkiem fajna, mała ucieczka od codziennego życia, no więc po prostu ćpaliście. To naprawdę niedojrzałe. Zabawne, ale niedojrzałe i prawdopodobnie nigdy wam nie dostarczyło prawdziwie wielkich przełomów czy wglądów, ani niczego takiego.

A teraz szybko przejdziemy do dzisiejszych czasów. Zdajecie sobie sprawę, tak naprawdę, ze wszystkich dobroczynnych działań marihuany? Łagodzi ból, stabilizuje dzieci z padaczką.

Zostanie też wykazane, że w swoich niehalucynogennych formach znacznie zmniejsza skutki choroby Alzheimera. I nie mówię o rodzaju marihuany, która koniecznie musi spowodować odłot, ale, widzicie, ona zawsze posiadała lecznicze właściwości. To było zawarte w marihuanie zawsze. Jednakże niedojrzała jednostka czy społeczeństwo będzie ją postrzegać po prostu jako narzędzie do odurzania się. Podczas gdy ktoś dojrzały, ktoś, kto posiada mądrość Mistrza i doświadczenie człowieka uświadamia sobie, że to nie jest diabelskie narzędzie. Nie służy tylko temu, żeby się odurzyć i próbować uciekać od życia. Reprezentuje o wiele więcej. Przynosi niesamowite skutki lecznicze tak dla ciała, jak i dla umysłu. Nie potrzeba zaraz silnych składników, które po prostu wprowadzają w odmienny stan świadomości. Można to osiągnąć bez nich. To dojrzałość. To świadomość. Ale 30 lat temu, 20 lat temu, no cóż, nie mieliście świadomości, samoświadomości, dojrzałości, żeby zdawać sobie z tego sprawę, stąd też był to po prostu narkotyk rekreacyjny.

Używam tego oryginalnego dość przykładu, aby pokazać różnicę między niedojrzałą i dojrzałą istotą. Zaczniecie dostrzegać rzeczy, jakich nigdy wcześniej nie widzieliście, ponieważ mieliście wąski zakres postrzegania. I nie, nie promuję tutaj marihuany. Po prostu podaję ją jako przykład. Chodzi o coś daleko więcej, ale to tylko istota posiadająca mądrość może odczuwać czy doświadczać. W życiu chodzi o coś daleko więcej od tego, co może pomieścić świadomość niedojrzałej istoty.

Wpuszczając mądrość Mistrza – co jest jedną z najważniejszych rzeczy, jakie kiedykolwiek zrobiliście – uzyskujecie mądrość, wewnętrzny wgląd, dojrzałość. W efekcie wprowadza to wiele, wiele poziomów świadomości oraz sensualność, ogromną sensualność.

Bez tej mądrości, na którą przyzwalałicie przez tych ostatnich kilka lat, bez tej mądrości zabrakłoby wam wystarczającej równowagi, by móc żyć prawdziwie sensualnym życiem. Czerpalibyście z sensualności chwilowe oszołomienie, namiastkę przyjemności, zamiast uświadomić sobie całe jej piękno.

Kiedy przyzwoliliście, żeby Mistrz wszedł w wasze życie, kiedy przyzwoliliście, by zaczęła wchodzić mądrość, człowiek chciał wziąć tę mądrość dla siebie, przywłaszczyć sobie mądrość, żeby umocnić swoją inteligencję.

Ale powoli, powoli, w miarę wkraczania Mistrza, w miarę pojawiania się światła, w miarę jak przyzwalałicie, żeby ono spływało na was, uświadamialiście sobie, że człowiek nie może rościć sobie pretensji do tej mądrości, czy też przekonywać o swojej inteligencji lub super mocach. Rzeczą człowieka jest iść ręką w rękę, śpiewać serce w serce z Mistrzem.

W miarę wchodzenia mądrości, zaczęliście sobie uświadamiać, że nie jest sprawą człowieka wszystkim zarządzać i wszystko kontrolować. Wszystko działa. Wszystko działa, gdy człowiek kontynuuje doświadczenia, ale pozwala mistrzowskiej części siebie wpuszczać mądrość, synchroniczność, harmonię, rezonans.

Dokonaliście dwóch podstawowych rzeczy.

Po pierwsze, powiedzieliście: „Skończyłem z powtarzalnością wcieleń na planecie. Skończyłem z tym.” Nie powiedzieliście „chcę więcej”, powiedzieliście „chcę z tego wyjść.”

I druga podstawowa rzecz – otworzyliście się, żeby wpuścić Mistrza, mądrość.

Niewielu ludzi kiedykolwiek tego dokona. Boją się zezwolić na coś tak wielkiego – a czym przecież oni są także – by zaistniało w ich życiu.

Och, chcą oni, żeby pojawiła się jakaś inna istota czy anioł, ale nieliczni są gotowi wpuścić coś aż tak wielkiego – a co jest także ich częścią – do ich życia, ponieważ boją się siebie. Nie ufają sobie.

Wy wpuściliście swoją Jaźń do swojego życia i to dało wam mądrość.

Nadal jednak trudno jest wam określić, co to znaczy, co to tak naprawdę jest, ale czujecie to.

(pauza)

Czyniąc to, uwalniacie się – w tej chwili, kiedy rozmawiamy – uwalniacie się od przeznaczenia duszy.

Och, to nie była zła rzecz. Nie, nie. To było coś bardzo dobrego. Przypominało kamizelkę ratunkową. Powodowało jednak również, że niektóre ludzkie wybory nie zostały zrealizowane, nie spełniły się.

Przeznaczenie duszy oznaczało, że pewne ludzkie potrzeby i pragnienia, niedojrzałe potrzeby i pragnienia, po prostu nie były zaspokajane.

Ale teraz to się zmienia.

Ta zmiana, jaką czujecie, jakby się wszystko rozpadało, rozpuszczało, ta zmiana, jaką czujecie na pewnych poziomach świadomości, oznacza, że nie ma już przeznaczenia duszy. Zostało zastąpione przez mądrość, dojrzałość.

(pauza)

Nie wiem, czy człowiek jest z tego powodu szczęśliwy czy smutny. Nie jestem pewien, czy człowiek nie żałuje przypadkiem tego przeznaczenia. Wiem, że człowiek zawsze lubi myśleć, że jest wolny, ale tak naprawdę niewielu jest takich. Człowiek zawsze lubi myśleć, że ma wybór, ale bardzo niewielu w rzeczywistości dokonuje wyborów w swoim życiu.

Mieliście to przeznaczenie, które nie pozwalało wam zejść z drogi, zagubić się.

Teraz macie mądrość.

(pauza)

Nie potrzebujecie już tej kamizelki ratunkowej. Powoli, powoli znika. Nie potrzebujecie jej. Teraz macie dojrzałość.

Połączcie się z nią na chwilę. Wczujcie się w nią.

(pauza)

Nie przestanę podkreślać: nie możecie zrobić czegoś złe. Nie możecie popełnić błędu. Wszystko, co się wydarza teraz w waszym życiu, jest częścią Urzeczywistnienia. Czy są to problemy zdrowotne, problemy finansowe czy zwyczajnie walka ze sobą, wszystko to jest częścią urzeczywistniania tego, co już tak naprawdę się zadziało.

Tak więc, drogi człowieku, zatrzymaj się. Przestań to wypracowywać. Przestań planować. Przestań się bać. Właściwie przede wszystkim chcę powiedzieć właśnie to: przestań się bać.

(pauza)

A teraz wyobraźcie sobie – wyobraźcie sobie coś, co właściwie już jest – że możecie dokonywać *prawdziwych* wyborów w życiu.

Nie wyborów w rodzaju jaką kawę zamówicie, albo jakiego koloru buty założycie. Mam na myśli dokonywanie *prawdziwych* wyborów w waszym życiu.

Nie wyborów budzących strach. Nie wyborów między czarnym i białym, ale wyborów potencjałów – czego doświadczyć w następnej kolejności, na co się utworzyć.

Prawdziwych wyborów – jak bardziej zanurzyć się w Ja Jestem i sprawić, żeby ono zanurzyło się głęboko w was. Prawdziwych wyborów.

Wyborów, których balibyście się dokonywać wcześniej. Tak, również wyborów z rodzaju tak ważnych, jak kariera czy miejsca do życia albo wybór partnera, tak, również i takich, ale nawet ważniejszych wyborów w waszym życiu.

Wyborów, które wcześniej nie były w zasięgu waszych możliwości z powodu owego czynnika przeznaczenia. Ale teraz są możliwe dzięki dojrzałości, dzięki mądrości.

Wczujcie się w to przez chwilę, w dojrzałą, mądrą istotę, jaką jesteście, teraz naprawdę zdolną świadomie wybierać bez lęku, bez wewnętrznego niepokoju, wybierającą, czego chce dalej doświadczać.

Weźmy z tym głęboki oddech.

Będziecie mieli szansę w swoim życiu, och, właściwie to do następnego Shoudu, dokonać takich wyborów. Nie w sprawie miejsca, gdzie udacie się na kolację czy tego, co będziecie oglądać w TV, ale, powtarzam, prawdziwych wyborów. Odczujecie to jako coś trochę dziwnego. Ta możliwość na jakiś czas została niejako zabrana z waszego „schowka potencjałów”, była więc nieosiągalna – teraz powraca.

(pauza)

Jeśli odczuwacie jakiś niepokój, kiedy zdajecie sobie sprawę, że przed wami stoi wybór, jeśli odczuwacie pewien niepokój, weźcie głęboki oddech i połączcie się z mądrością, *waszą* mądrością.

Porządny, głęboki oddech.

(muzyka cichnie)

Jakiż piękny dzień spędziliśmy razem. Rozpoczął się od trzech poziomów świadomości. Po pierwsze, świadomość przeznaczenia duszy. Po drugie, świadomość, że zostaje ono zastąpione teraz przez głęboko zakotwiczoną i zintegrowaną mądrość między wami i Mistrzem, tak jak to jest w tym wideo. I na koniec świadomość, że będzie wam dostępny nowy poziom dokonywania wyboru. To może się na początku wydać nieco przygniatające, ale wtedy bierzecie oddech i uświadamiacie sobie, że posiadacie mądrość. Że jest w was dojrzałość, jakiej nie mieliście kilka lat temu.

Weźmy razem głęboki oddech, drodzy przyjaciele, porządny, głęboki oddech.

Cóż to był za dzień! Cóż to był za dzień! Tak bardzo sensualny pod wieloma względami.

Na tym kończąc, Jestem Adamus, w służbie dla was. Dziękuję wam.

I pamiętajcie...

PUBLICZNOŚĆ: Wszystko jest dobrze w całej kreacji.

ADAMUS: Dziękuję. Wszystko jest dobrze w waszych kreacjach. (brawa publiczności)

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl